

Strzeż się duchowych pułapek

Sens cierpienia

Kontrowersje wokół modlitw o uzdrowienie

Ks. Sławomir Kostrzewa

Choć choroba i cierpienie są ukazane jako konsekwencje grzechu pierwotnego, w Osobie Jezusa Chrystusa, a także wielu świętych i błogosławionych Kościoła katolickiego ujawnił się Boży zamysł względem cierpienia: jest ono rodzajem trudnej, wymagającej Bożej łaski, która nabiera wartości w momencie zjednoczenia z krzyżem Chrystusa; a jej sens objawiony nam będzie dopiero po śmierci. Dopóki nie zrozumiemy tej prawdy, możemy być narażeni na pokusy szukania zdrowia za wszelką cenę i odrzucenia bądź uznania za bezwartościową tej egzystencji, której towarzyszy cierpienie.

Problem Mszy św. o uzdrowienie

Jest bez wątpienia wspaniałym darem Boga dla ludzi możliwość modlitwy do Boga i proszenia Go o przywrócenie zdrowia i ulgę w cierpieniu, szczególnie gdy jest to realizowane podczas Eucharystii. Od kilkunastu lat w naszym kraju organizowane są tzw. Msze św. i nabożeństwa o uzdrowienie. Skoro zatem tego rodzaju praktyki są dobre, czy mogą być zagrożeniem duchowym?

Owszem, mogą. Dzieje się tak wtedy, kiedy zdrowie staje się bożkiem człowieka, czyli wartością, której człowiek podporządkowuje całe swoje życie. Nie brakuje także nadużyć polegających na tworzeniu podziałów na „zwykłe” i „niezwykłe Msze”, lepsze i gorsze. Jest pewna grupa ludzi, którzy uważają, że łaskę zdrowia mogą wyprosić sobie wyłącznie w trakcie Mszy św. o uzdrowienie, tak jakby codzienna Eucharystia była w jakimś stopniu uboższa w łaski. Niezgodne z teologicznym porządkiem jest trwanie w takim przekonaniu, połączone z jednoczesnym przeświadczeniem o „nieskuteczności” zwyczajnych środków zachowania zdrowia, szczególnie sakramentów. Taka postawa w krótkim czasie może doprowadzić człowieka do sekciarskich zachowań lub wprost porzucenia wiary katolickiej.

Zdarza się także, że niezdrowemu przywiązaniu do nabożeństw o uzdrowienie towarzyszy mniemanie, że Bóg wybiera sobie pewne specjalne, wyjątkowe osoby, przez które może uzdrawiać – i w ten sposób zaczyna realizować się kult jednostki i turystyka uzdrowieniowa – poszukiwanie „idealnego charyzmatyka”. Powstaje swoisty „ranking” katolickich uzdrowicieli i miejsc, gdzie odbywają się tego rodzaju spotkania.

Nie należy kwestionować faktu, że w istocie Bóg może obdarować poszczególne jednostki charyzmatem modlitwy o uzdrowienie, gdyż tego rodzaju praktyki i dary Ducha Świętego są znane Kościołowi od pierwszych wieków. Trzeba

jednak zwrócić uwagę, że u pewnych osób zacierają się zdolności dostrzeżenia, że źródłem prawdziwego uzdrowienia w Kościele katolickim jest sam Bóg, Jezus Chrystus, nigdy charyzmatyk.

Wielu duszpasterzy z niepokojem śledzi ruchy różnego rodzaju środowisk ewangelizacyjno-charyzmatycznych, w których kładzie się niezdrowy akcent na Msze św. o uzdrowienie, tak jakby to była najistotniejsza sprawa naszej wiary. Jeden z polskich księży pracujących w Anglii zauważył, że jego parafianie, gdy tylko dowiedzą się, że przyjedzie jakiś kapłan na rekolekcje, zadają pytanie: „A Msza o uzdrowienie będzie?” – jakby od tego zależała wartość rekolekcji i potencjalne uczestnictwo wiernych. Ksiądz przytomnie odpowiedział, że ważniejsze od zdrowia fizycznego jest zdrowie duchowe, czyli nawrócenie, i że nie przewiduje specjalnego nabożeństwa o uzdrowienie fizyczne, ale zaprosi kapłanów na spowiedź dla parafian (co w warunkach emigracyjnych można traktować w kategoriach luksusu). Okazało się potem, że rekolekcje te zgromadziły garstkę parafian, zawiedzionych, że „nie będzie Mszy o uzdrowienie”.

Aby uniknąć rodzenia się szkodliwych postaw wobec modlitw o uzdrowienie, należy regularnie przeprowadzać katechezę na ten temat. Modlitwa o zdrowie ma iść w parze z wewnętrznym uzdrowieniem, czyli zerwaniem z grzechem. Nie może być tak, że troska o zdrowie fizyczne staje się ważniejsza niż troska o duszę. Często przyczyną nieskuteczności modlitw o zdrowie jest brak zerwania z grzechem, szczególnie brak przebaczenia oraz ascezy pojmowanej jako praca nad sobą. Warto także przypominać wiernym o wartości zwyczajnych środków uzdrowienia w Kościele, szczególnie sakramentu pokuty i namaszczenia chorych, a także Eucharystii i prywatnej modlitwy.

Samozwańczy uzdrowiciele

Coraz większym problemem jest wysyp samozwańczych charyzmatyków, szczególnie spośród osób świeckich. Niektórzy spośród nich, przekonując o własnej wyjątkowości, stają się liderami tego rodzaju posługi. Dowodzą, że tego rodzaju modlitwa może odbywać się poza sakramentami kapłaństwa, Eucharystii i pokuty, co, choć częściowo jest zgodne z prawdą, niebezpiecznie zbliża charakter tego rodzaju posługi do protestantyzmu. Ich posługa staje się często towarem, który można nabyć za odpowiednią cenę. Charakter uzdrawiania, ze sfery Bożej łaski i pokornej modlitwy, przenosi się w sferę show i eventu, skoncentrowaną nie na Bogu, ale wokół lidera i środków, jakimi dysponuje. Osoby takie często nie podlegają żadnej kontroli, nie dbają o pasterskie błogosławieństwo i zezwolenie na posługę, co wielokrotnie prowadzi do nadużyć: wyraźnym tego przykładem jest naśladowanie pewnych zarezerwowanych urzędowemu kapłaństwu gestów, takich jak nakładanie rąk na głowę, a nawet – namawianie do wyznawania grzechów i tworzenie pozorów rozgrzeszenia. Jeśli osoby takie legitymują się jakimiś pozwoleniami lub powołują się na błogosławieństwa własnych pasterzy, już pobieżna weryfikacja tego rodzaju zgód bardzo szybko ujawnia ich nieprawdziwość i nadużycia.

Podsumowując: bez wątpienia wielkim darem jest modlitwa Kościoła o zdrowie. Jednak, jak w każdej przestrzeni, łatwo o nadużycia i potencjalne zagrożenia. W przypadku modlitw o uzdrowienie fizyczne jest nim przede wszystkim bałwochwalstwo: człowiek stawia w centrum siebie, swoje zdrowie, dobrobyt,

szczęście, łaski, dary i charyzmaty (problem tzw. ewangelii sukcesu). Tymczasem w centrum powinien być zawsze Bóg i Jego chwała, nie człowiek i jego roszczenia względem Boga. Zagrożeniem jest także taki rodzaj przepowiadania w trakcie Mszy św. i nabożeństw o uzdrowienie, który wypacza naukę o krzyżu i cierpieniu i w konsekwencji rodzi bunt wobec Boga i brak akceptacji woli Bożej. Problemem jest także taki rodzaj myślenia, który można nazwać magicznym: że muszę zrobić coś ekstra: gdzieś pojechać, spotkać się z kimś wyjątkowym. Niebezpieczne jest także budowanie relacji z Bogiem w oparciu o własne samopoczucie, emocje i afekt, czyli o zmysły. Istotą rozwoju chrześcijańskiego ma być wzmacnianie woli i ducha, nie dogadanie zmysłom, gdyż to nie one są orężem w walce duchowej.

Zauważa się także próby manipulacji ze strony prowadzących modlitwy o uzdrowienie, która dokonuje się przez muzykę pobudzającą emocje, wprowadzającą w rodzaj transu lub autohipnozy, specjalne oświetlenie i kierowane do ludzi komunikaty, mające tworzyć atmosferę serdeczności i otwarcia się na bliźniego. Zachęty do dotykania się, mówienia obcym osobom o najbardziej intymnych sprawach życia, także o grzechach, zachęta do modlitw wstawienniczych nieprzygotowanych do tej posługi osób, dynamiki typu tunele ognia, wykastywanie demonów – można traktować w kategoriach psychomanipulacji. Z tego powodu tak wielu uczestników tego rodzaju spotkań staje się później narybkiem sekt i ruchów schizmatycznych.

Bardzo niepokojące zjawisko, które może pojawić się w trakcie tego rodzaju modlitw, to skupienie uwagi ludzi na fenomenach i w ogóle nadzwyczajnościach. Zły duch kieruje swoją uwagę na dusze, które szukają nadzwyczajności; może symulować działanie Boże, dawać ludziom różnego rodzaju doświadczenia, które potem odciągają ich od prawdziwej wiary.

/ Nasz Dziennik 01.04.2020 r. /